

REKOLEKCJE IGNACJAŃSKIE W ŻYCIU CODZIENNYM

według metody św. Ignacego Loyoli

Trzeci Tydzień
3 marca – 9 marca

O POCIESZENIE W KRZYŻU

*Jezu, miłości mej duszy, centrum mego serca!
Dlaczego nie jestem jeszcze bardziej gorliwy
w znoszeniu bólu i udręk z miłości do Ciebie,
kiedy Ty mój Boże, tak bardzo cierpiełaś za mnie?*

*Doświadczaj mnie każdym rodzajem próby,
jaki jest na świecie,
bowiem moją rozkoszą jest cierpieć dla Jezusa.
Moją radością
jest naśladować mego Zbawiciela,
i znaleźć pocieszenie
u Pocieszyciela na Krzyżu.*

*Moim szczęściem, przyjemnością,
jest żyć z Jezusem, kroczyć z Jezusem,
rozmawiać z Jezusem,
cierpieć z Nim i dla Niego.
To jest mój skarb.*

św Alfons Rodriguez, SJ

Szymon Cyrenejczyk (Łk 23, 26)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie scenę, w której obcy człowiek, Szymon z Cyreny, a nie jeden z Apostołów, zmuszony jest do niesienia krzyża Jezusa.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o łaskę dobrowolnego wyboru Jezusa jako Pana i Mistrza naszego życia.

1. Postać Szymona z Cyreny

Co wiemy o Szymonie Cyrenejczyku? Jezus był bardzo słaby, dlatego żołnierze zdjęli z Niego krzyż i włożyli Szymonowi na barki, aby go niósł za Jezusem. To zdanie zapamiętajmy: aby go niósł za Jezusem. Co Łukasz chce przez to powiedzieć? Na pewno relacjonuje. Tak się rzeczywiście zdarzyło. Jezus był słaby. Szymon wracał do miasta z pola i przejął krzyż Jezusa. Jezus szedł bez obciążenia trochę z przodu, a Szymon, ponieważ krzyż był ciężki szedł za Jezusem. Ale nie jest to tylko relacja faktów. Jezus napominał swoich uczniów: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Łk 9,23). Historia Szymona z Cyreny mówi także o naśladowaniu Jezusa. Ewangelia ukazuje ucznia, który idzie za Jezusem, dźwigając swój codzienny krzyż.

2. Ból Jezusa na Drodze Krzyżowej

W naszej kontemplacji zatrzymajmy się na bólu Jezusa. Są jak gdyby dwa rodzaje bólów: pierwszy ból, to ból fizyczny Jezusa. Droga krzyżowa była bardzo trudną drogą poprzedzoną biczowaniem i torturami. Jezus jest tak słaby, że boją się, aby nie umarł przed ukrzyżowaniem.

Ale szczególnie zatrzymamy się przy bólu psychicznym Jezusa, który pochodzi stąd, że musi On oddać Swój krzyż do niesienia komuś obcemu, że musi oddać krzyż komuś, kto nie należał do grona Jego uczniów. To jest wielkie źródło bólu Jezusa. Czuje się bardzo samotny. Właśnie w tym momencie, kiedy jest słaby, ściągają Mu krzyż i szukają, komu by go dać. Nie ma żadnego z uczniów Jezusa, bo gdyby byli uczniowie, chociażby tylko Piotr, to by na pewno żołnierze włożyli krzyż na jego ramiona. Nie ma przy Jezusie uczniów, którzy zawsze byli przy Jezusie w chwilach radosnych, w chwilach triumfu. Byli przy Jezusie, korzystali z tego, ale w nieszczęściu zostawili Go samego. W nieszczęściu okazało się, że Jezus nie może liczyć na przyjaciół. I dlatego musi przyjąć pomoc kogoś obcego.

3. Ból Jezusa dzisiaj

Źródło dzisiejszego bólu Jezusa leży w tym, że ci przyjaciele, ci towarzysze, ci uczniowie pozwalają na to, aby ludzie obcy nieśli krzyż Jezusa. Kim są ci ludzie obcy? Są to ci, którzy nie należą do kręgu uczniów Jezusa, bo albo nie są chrześcijanami, a jeżeli są nimi, nie są praktykującymi w Kościele. W każdym bądź razie nie należą do grupy bliskich uczniów Jezusa – są obcy. Boli Go, że Jego prawdziwi przyjaciele pozwalają na to, by obcy dla Jezusa nosili dzisiaj Jego krzyż. Kim są ci obcy? Są to wszyscy ludzie biedni na całym świecie - ci, których los doświadczył krzyżem: chorzy, starcy, ludzie nieszczęśliwi. Są to wierzący i niewierzący, którzy są zmuszeni nosić krzyż Chrystusa – dla kogoś to będzie choroba, bieda, dla kogoś starość, analfabetyzm, itd. To są ludzie, którzy czy chcą, czy nie chcą, jednak muszą przez całe życie nosić swój krzyż. I oni nawet nie wiedzą, że to jest część krzyża Jezusowego. Często buntują się przeciw cierpieniu, biedzie, ale muszą to znosić. Często przeklinają swój los, czy nawet bluźnią przeciw Bogu. Zaś ci wybrani, uczniowie, przyjaciele Jezusa bardzo łatwo uciekają, kiedy przyjdzie im nosić codzienny krzyż Jezusa. Ale gdy jest coś radosnego, chwile tryumfu w Kościele, sukcesu w życiu – to szybko zbierają się w ogromny tłum obok Pana Jezusa. Taki jest ból Jezusa dzisiaj.

Chcemy w tym rozważaniu dobrze zrozumieć ból Jezusa dzisiaj i stanąć przy Nim żywym w Kościele. Chodzi o to, by stanąć przy Jezusie z własnego, dobrowolnego wyboru. Stańmy przy Jezusie i przedstawmy się.

Powiedzmy Mu: «Nazywam się Szymon Piotr, a nie Szymon Cyrenejczyk. Nazywam się Szymonem z wyboru - Twojego wyboru, potwierzonego przez mnie – a nie Szymonem zmuszonym».

Na zakończenie odmówmy: "Ojcze nasz..."

*Błagam Cię, Panie, przez Twą najświętszą mękę i śmierć,
abyś obdarzył mnie świętym życiem,
a całkowicie uśmiercił wszystkie moje wady,
żądze i miłość siebie.
Daj mi ujrzeć Twoją świętą wiarę, nadzieję i miłość.*

św. Alfons Rodriguez SJ

Ukrzyżowanie (Łk 23, 32-38)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie Golgotę, tłum ludzi gapiących się, krzyczących, ale także i garstkę tych najbliższych Jezusowi, którzy stoją pod krzyżem, współczują i cierpią razem z Nim.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o łaskę odkrycia sensu Krzyża Chrystusowego. Prośmy też o zrozumienie sensu krzyża w naszym codziennym życiu.

1. Ojcie, przebac im bo nie wiedzą, co czynią

Gdy patrzymy na Mękę Pana Jezusa i tych wszystkich, którzy w jakiś sposób brali w niej udział, łatwo przychodzi nam dzielenie tych ludzi na dobrych i złych. Złych zdecydowanie potępiamy. Ich wina wydaje się dla nas oczywista, tak jakby byli to ludzie, którzy mając do wyboru dobro i zło, świadomie i dobrowolnie wybrali zło.

Pan Jezus patrzy inaczej. W swej wielkiej miłości przebacza swoim oprawcom, bo nie wiedzą, co czynią.

Wszyscy mieli jakieś uzasadnienie swego wyboru, swojej decyzji. Kajfasz – załatwiał interesy narodowe, religijne, społeczne. Ochraniał te dobra mając poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Piłat – miał interes polityczny. Chciał zjednoczyć społeczeństwo. Dyplomatycznie uśmierzył wiszący na włosku bunt. Co więcej, poprawił stosunki dyplomatyczne z Herodem. Mieszkańcy Jerozolimy okazali lojalność prawowitej władzy religijnej. Okazali też odpowiedzialność za los narodu, świątyni, religii, kultury. Judasz – niczego nie zyskał, pozbył się srebrników i powiesił się. Czy te zachowania tak bardzo odbiegają od naszych postaw i zachowań?

Serce ludzkie jest ślepe. Okazuje się, że potrafi błędnie pokochać i źle wybrać. Trzeba je poddać oczyszczeniu i przemianom, aby wiedziało, co jest godne miłości. W tym sercu jest jednak pragnienie dobra. Ono tylko nie wie, jak tego dobra szukać. Nie wie, co czyni. Dlatego Jezus za nas umiera, modląc się do Ojca.

Bóg nie tyle chce sądzić człowieka, co prawidłowo ukierunkować jego serce. Czy pozwalamy Bogu formować swoje serce? Czy uczymy się od Boga patrzeć na wszystko Jego oczyma?

2. Jeśli On jest Mesjaszem

Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym. Szydzili też i żołnierze: Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie.

Nie chodzi tu tylko o zwykłą drwinę, naigrzanie się z człowieka cierpiącego. Jest to prawdziwe kuszenie, nie-odbiegające wiele od kuszenia na pustyni. Tam szatan mówił: Jeśli jesteś Synem Bożym (por. Łk 4, 3.9). «Pokaż, że jesteś Mesjaszem, że wszystko możesz, że masz rację». Jest to pokusa bardzo ciężka, bardzo racjonalna. Przecież Pan Jezus przyszedł na świat, aby Mu uwierzyli, a więc jest okazja... Szatan uderza tu chyba w najczulszy punkt.

Na oczach wszystkich Jezus doświadcza tego zgorznienia, bierze je na siebie. Zwycięża przez oddanie się woli Boga: W ręce Twoje powierzam ducha mego.

Nasz Pan jest tu nie tylko przykładem - wzorem, jak stawić czoło próbom, pokusom, ale jest również naszą mocą. On pierwszy zwyciężył zło, grzech, śmierć, szatana. Teraz zawsze stoi obok nas w czasie próby i kuszenia jako zwycięzca, podając swą rękę, udzielając swej mocy.

3. To jest Król Żydowski

Dziwny to król, którego tronem jest krzyż, korona z cierni, berło z trzciny, a płaszcz szkarłatny okrywa ubiczowane plecy. Jak wielkie było również zdziwienie Piłata, gdy usłyszał, że Jezus uważa się za króla. Ale królestwo Chrystusa nie jest z tego świata.

Chrystus nie chce być królem w żadnej z form ofiarowanych Mu przez świat, ludzkie oczekiwania. Chce być królem na drodze wskazanej Mu przez Ojca, królem przez ofiarę zbawczą, królem miłości.

Wszystkie ziemskie królestwa przemijają, a Królestwo Chrystusa trwa, jest wieczne. Jest to królowanie miłości, pokoju, prawdy, bez blichtru, bez udawania. W tym królestwie panuje całkowita wolność i ono się nie rozpada.

W każdym z nas jest coś ze zdobywcy: chcemy panować, królować, być wielkimi. Ale poprzestajemy często na łatwych i nieprawdziwych zwycięstwach i przewagach. Człowiek chce zapanować, chce stać się wielki często głośniejszym krzykiem, zgryźliwszą odpowiedzią, sprytniejszym pociągnięciem, szybszym manewrem, dumą, wiedzą, zasobami materialnymi i innymi sposobami.. Ale jest to wielkość pozorna, jest to wielkość tego świata. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię (Mt 5, 5). Prawdziwie wielkimi są pokorni, ofiarni, usłudni, nie szukający siebie, bezinteresowni, a nie najsprytniejsi, najsilniejsi. Jakiej wielkości my szukamy? Opowiadamy się za tą, którą proponuje świat, czy za tą, którą proponuje Chrystus?

Kończąc kontemplację dziękujemy Chrystusowi za to, że tyle dla nas przecierpiał, że jest z nami zawsze w chwilach naszego cierpienia. Prośmy o zrozumienie sensu krzyża; aby nigdy nam nie zabrakło świadomości, że zwińczeniem drogi krzyża jest życie, a nie śmierć.

Na zakończenie odmówmy: "Ojcze nasz..."

Dobry Łotr (Łk 23, 39-43)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie scenę ukrzyżowania. Na wzgórzu wkopane są krzyże. Do poprzecznych belek przywiązani są trzej skazańcy. Z trudem oddychają. Resztkami sił wydobywają z siebie słowa.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy Jezusa o łaskę towarzyszenia Mu w męce. Niech Ukrzyżowany i Zmartwychwstały udzieli nam łaski takiego wejścia w Jego cierpienie, byśmy mogli wejrzeć w tajemnicę cierpienia w naszym życiu.

Rozważana scena ewangeliczna ukazuje nam trzy postacie: Jezusa i dwóch złoczyńców. Ci ostatni to przestępcy, którzy w imieniu prawa zostali skazani na karę śmierci. Wszystkich trzech łączy tragiczny koniec – umierają ukrzyżowani. Śmierć tę, rozumianą w tamtych czasach jako przekleństwo Boga, przyjmują jednak w różny sposób.

1. Jeden urągał Mu

Jeden z przestępców ostatnie chwile życia wykorzystuje, by wylać z siebie całą gorycz skazańca. Cierpienie, którego doświadcza, popycha go do przeklinania wszystkiego wokół.

Zwraca się do Jezusa, aby Go wydrwił, gdyż Ten nie może wybawić go od kary. Sytuacja śmierci nie rodzi w nim pytań, nie jest wyzwaniem do oceny dotychczasowego życia. Jest on uwikłany wyłącznie w swoje cierpienie, co nie pozwala mu zwrócić się do Człowieka umierającego obok. Los skazańca okazał się być dla niego przekleństwem. Spoglądając wokoło, wypowiadając pełne bólu słowa, pozostaje sam. W samotności też umiera.

Jakie refleksje związane z moim życiem budzą się we mnie rozważając tę scenę? Jak przyjmuję spotykające mnie cierpienie? Czy jestem przekonany, że odejście od drogi Bożych przykazań zawsze prowadzi na bezdroża samotności i nieszczęścia?

2. Lecz drugi...

Drugi ze skazańców, nazwany jest przez tradycję Dobrym Łotrem. Jego zachowanie jest zaprzeczeniem postawy przyjmowanej przez pierwszego złoczyńcę. Umierając zakwestionował to, co dotychczas robił. Zwraca się do Jezusa z ufną prośbą i przyznaje się do swoich grzechów, nazwał nawet słusznym to, co go spotkało. Nie miał pretensji do Boga i nie przypisywał Mu cierpienia, które spotkało go w związku z jego własnym postępowaniem. Dobry Łotr nie prosi Boga o uwolnienie od cierpienia. W pełnych oburzenia i wyrzutu słowach karci drugiego skazańca odwołując się przy tym do bojaźni Bożej. On nie zatrzymał się na sobie i swojej beznadziejnej sytuacji. Może nawet takie dramatyczne okoliczności otwarły mu oczy na to, czego zwykle nie dostrzegał. Widząc obok siebie Jezusa, kogoś w podobnym położeniu, uznał w Nim Boga. To, co dokonuje się w życiu Dobrego Łotra na krzyżu jest niezwykle wyraźnym początkiem przedziwnego owocowania tajemniczej Ofiary Jezusa. Odarty z wszelkich cech bóstwa, nieludzko umęczony, słaby człowiek i Bóg w jednej osobie, przemienia łotra w świętego. W cieniu ukrzyżowanego Boga skazany na śmierć przestępca staje się świętym. Tu dokonuje się już to, co jest ukrytą Ewangelią Krzyża.

Czym jest dla mnie męka i śmierć krzyżowa Pana Jezusa? Co czynię, by i mnie ona przemieniała? Czym jest dla mnie prawda, iż Bóg upodobił się do mnie we wszystkim, nawet w cierpieniu i śmierci? Jak traktuję cierpienie wynikające z mojego grzechu?

3. Dziś w raju

Umierając u boku Jezusa święty łotr nie prosi Go o uwolnienie od cierpienia. Mówi jedynie: Wspomnij na mnie, jakby był przekonany, iż to wystarczy. Bóg, który umiera za grzeszników zna ich najskrytsze bóle, troski i pragnienia; nie tylko je zna, ale sam nosi je w sobie.

Odpowiedź Jezusa na prośbę wiszącego obok jest tak samo niespodziewana jak sama prośba: Dziś ze Mną będziesz w raju? Jezus wielokrotnie nauczał, że Jego los będzie losem wiernych Mu uczniów. Tylko ten, kto krocząc wiernie za Mistrzem doświadczył Jego losu - a Dobry Łotr doświadczył go w pełni - może być z Nim w raju. Można powiedzieć, iż Bożym królestwem, o którym nauczał Jezus, a nawet rajem, niebem jest sam Bóg! Tylko w Nim można odnaleźć prawdziwe, wieczne życie.

Dobry Łotr jest dla nas wzorem postawy głębokiej wiary i szczególnego towarzyszenia Jezusowi w męce. Jego postawa uczy nas, aby pozwolić, by światło Jezusowej męki oświetliło nasze własne cierpienie. W sposób jaki traktujemy w naszym życiu cierpienie, ukazuje nasze motywacje pójścia za Jezusem. Co mówimy Jezusowi w naszej godzinie krzyża? Postawę którego ze złoczyńców częściej wybieramy? Jak w trudnych sytuacjach zwracamy się do Boga? Czy wierzymy, że droga krzyża, którą wybrał Jezus, jest jedyną prawdziwą - również dla nas? Jak chcielibyśmy odtąd traktować i przeżywać dotykające nas cierpienia?

Na zakończenie modlitwy pozwólmy mówić naszemu sercu. Słuchajmy, jaki głos jest w nim najwyraźniejszy. W szczerzej, spontanicznej rozmowie "wylejmy" serce przed Tym, który pozwolił swoje serce otworzyć włócznią. Wsłuchajmy się w to, co w tej chwili sam Ukrzyżowany ma nam do powiedzenia. Z ufnością powierzmy się Jezusowi wierząc, że i nas przemieni Jego życiodajna śmierć.

Na zakończenie odmówmy: "Ojcze nasz..."

Z Maryją pod Krzyżem (J 19, 25-27)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wiszący na drzewie krzyża Jezus, otoczony jest przez swoją Matkę, dwie niewiasty i przez nienazwanego po imieniu, a stojącego obok Marii ucznia, którego miłował.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy, aby nasza wierność Jezusowi była wiernością aż po krzyż.

1. A obok krzyża Jezusowego stały

Pośród wielu uczestników śmierci Chrystusa, znajdują się również i ci, którzy stali bezpośrednio przy Jego krzyżu – prawdziwi przyjaciele Jezusa. Złożyli wymowne świadectwo, iż są Jego wyznawcami niezależnie od okoliczności. Obecność obok Jezusa w godzinie Jego ostatniej próby oznacza współuczestnictwo, współcierpienie i solidaryzowanie się ze Skazanym na śmierć.

Jezus zawsze pragnął mieć wyrazistych świadków swojej działalności i śmierci krzyżowej. Nie chodziło Mu o biernych widzów, lecz o ludzi, którzy by z nim współumierali dla grzechu, zła, szatana, którzy przyjmowałyby Jego dar zbawienia. Śmierć Jezusa nie była zwyczajną śmiercią, lecz śmiercią za nasze grzechy. Wzywała ona przy tym każdego człowieka do nawrócenia i zmiany życia.

2. Niewiasto, oto syn twój

Uczeń Jezusa staje się synem Matki.

Stojąc obok Matki pod krzyżem, na którym umiera Mistrz, umiłowany uczeń potwierdza w godzinie próby, iż jest nim rzeczywiście. Ryzykowną obecnością pod krzyżem deklaruje konsekwentnie swoją przynależność do Mistrza. Wie, że taka wyrazista deklaracja może go wiele kosztować, a jednak nie unika jej ewentualnych i groźnych następstw. Potwierdza tym samym, że Jezus czyniąc go umiłowanym uczniem, dokonał właściwego wyboru, nie zawiodł się na nim, że Mistrz może na nim zawsze polegać, nawet w godzinie próby.

3. Oto Matka twoja

Maryja to wyjątkowa matka. Matka, która przeżyła i doświadczyła wiele. Doświadczenia życiowe Maryi były wyjątkowe, albowiem Jej życie było ściśle związane z misją Jej Syna i realizacją planu Boga. Tym niemniej zgodziła się dobrowolnie i świadomie na uczestnictwo w jego realizacji. Nigdy nie pragnęła zmienić swojego życia i postawić w centrum swoją wolę i wolność, swoje plany i cele. Wyraziła to jakże dobrze nam znanymi słowami: Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa (Łk 1, 38). Swoją obecnością pod krzyżem potwierdziła wymownie wcześniej wypowiedziane słowa. Stała się Matką wszystkich wiernych, nową Ewą.

Maryja – Matka umiłowanego ucznia, jest także, z woli Jezusa, od tej godziny Matką każdego z nas. Ona prowadzi nas do swego Syna, pomaga nam nieść nasze krzyże, towarzyszy nam na ścieżkach życia. Co więcej, ona może robić to skutecznie, gdyż sama wiele doświadczyła, i wiele wycierpiała. Taką niezwykłą Matkę dał każdemu z nas Jezus Chrystus, a każdy Jego uczeń przyjmuje ją jako swoją własną Matkę. Kontemplując tę scenę nie sposób nie odczuwać wielkiej wdzięczności za ten niewysłowny dar duchowego macierzyństwa Maryi. Ale czy uświadamiamy sobie dostatecznie wartość tego daru przynajmniej z okazji miesiąca maryjnego, miesiąca różańca świętego czy pierwszej soboty miesiąca?

4. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie

Maria wskazuje zawsze na Jezusa, tak jak wskazała na swojego Syna podczas wesela w Kanie Galilejskiej: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (J 2, 5). Z tego faktu wypływa niezmiernie ważna nauka również i dla nas. Być w kontakcie z Maryją, przyjąć ją według słów Jezusa jako «moją Matkę» - znaczy być w ścisłej łączności i głębokiej zażyłości z Jezusem, być w intymnym zjednoczeniu z Jej Synem. To znaczy równocześnie znać drogę i mieć dostęp do Jezusa. To jakby iść we właściwym kierunku w mieście, w którym brak nazw ulic. Maryja chce prowadzić nas do Jezusa przez różne drogi i dróżki, a w godzinie naszej śmierci, przekaże nas swojemu Synowi.

Na koniec tej modlitwy prosimy o dar przyjęcia Maryi, matki Jezusa, jako własnej Matki, aby stała się ona dla nas osobą, do której się uciekamy z wszelkiego rodzaju prośbami i aby Ona była dla każdego z nas Orędowniczką i Pośredniczką u swojego Syna. Przedstawmy w intymności naszych serc sprawy, które są dla nas ważne. Prosimy również o dar wierności Jezusowi aż po krzyż, abyśmy się nigdy nie wahali stawać z naszymi krzyżami w towarzystwie Maryi, jak najbliżej Jezusa na krzyżu.

Na zakończenie odmówmy: "Ojczy nasz..."

*Matko dozwól, bym mym życiem był blisko Ciebie.
Towarzyszył Ci w samotności i najgłębszej żalobie.
Niech czuję w mej duszy smutek Twego spojrzenia
I opuszczonego serca.*

bł. Miguel Augustin Pro SJ

Złożenie do grobu (Łk 23, 50-56)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie scenę złożenia do grobu ciała Pana Jezusa przez Józefa z Arymatei.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o głębokie przeżycie prawdy, że nikt i nic, nawet śmierć nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga.

1. Wierność wobec człowieka

Według rzymskiego prawa ciała skazańców pozostawały na krzyżu, by mogły stać się pokarmem dla ptaków, następnie wrzucano je do rzeki. Trzeba było specjalnego aktu łaski ze strony okupantów, aby móc pogrzebać ciało. Zwykle prosili o to krewni lub przyjaciele. W przypadku Jezusa czyni to obcy człowiek – pobożny Żyd, gdyż uczniowie uciekli.

Dla Żydów pochowanie ciała było bardzo ważne, ze względu na przekonanie, że człowiek powieszony sprowadza nieszczęście na okolicę, bo jest to ktoś przeklęty przez Boga. Trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga (Pwt 21, 23). Na prośbę Józefa Piłat zgadza się wydać ciało, aby nie ranić uczuć religijnych Żydów.

Ewangelista podkreśla odwagę Józefa, który spełnia dzieło miłosierdzia wobec zmarłego Jezusa. Spełnia to, czego nie dopełnili Jego przyjaciele i krewni. Sam Go nie zna, ale jest mu jakoś bliski, troszczy się o zmarłego.

Jaka jest nasza postawa wobec ludzi napiętnowanych, odrzuconych przez "porządnych" obywateli? Ludzi, na widok których inni się odwracają? Ludzi "przeklętych"? Czy potrafimy wyciągnąć do nich rękę? Nazwać ich braćmi?

2. Wierność wobec Boga

Niewiasty, które chodziły za Jezusem nie biorą udziału w pogrzebie. Są tylko obecne, przyglądają się, przygotowują wonności. Ewangelia opisuje ich reakcje bardzo sucho, nic nie mówi o płaczu, o załamaniu: wydaje się, że kobiety przyglądają się wszystkiemu z zainteresowaniem lub kobiecą ciekawością. Być może wypłakały już wszystkie łzy, być może odczuły ulgę, gdy Jezus wreszcie umarł i skończyła się Jego kaźń. Teraz po prostu są przy Nim, wierne do końca. Wszystko się skończyło, wszelka nadzieja zawiodła, ale one pozostają. Nie uciekają jak uczniowie, lecz pozostają, nie wiadomo po co i dlaczego. Nie zapominają nawet o przykazaniach szabatu, choć przed chwilą dokonała się największa tragedia ich życia – ich Mistrz umarł jak przeklęty przez Boga.

I w naszym życiu są sytuacje, gdy trwamy w nieracjonalnej, zdawałoby się głupiej wierności. Gdy wydaje się, że wszystko sprzysięgło się przeciw nam, wszyscy mówią: «Zostaw to, nie bądź głupi. Zostaw takiego męża, poszukaj sobie innego...; zostaw twoje powołanie, bo nie rozwiniesz swej osobowości...; oddaj rodziców do przytułku...; wyrzeknij się córki w ciąży...; zostaw swoje zasady, to nie na dzisiejsze czasy...; zobacz, wszyscy wokół kombinują, "smarują"; zawierają mądre kompromisy...; nie bądź szaleńcem, Bóg nie wymaga od ciebie heroizmu!» Jak odpowiadamy na podobne wezwania do "elastyczności"? Jak przejawia się w naszym życiu wierność wobec Boga i Jego przykazań? Czy jesteśmy gotowi narazić się dla Niego, utracić coś z siebie, z tego, co nazywamy ludzkim szczęściem?

3. Wierność Boga

Złożenie Jezusa w grobie jeszcze mocniej uwidacznia fakt, że umarł On naprawdę, że trafił tam, gdzie trafi każdy z nas. W wyznaniu wiary mówimy, że zstąpił do piekiel (do królestwa śmierci). W śmierci ustaje wszelka komunikacja, pozostaje tylko samotność.

Grzesznik, który odsuwa się świadomie od Boga, chce być przeklęty przez Boga, zamyka się w swej samotności. Jednak również w tej samotności natrafia na Boga - na Jezusa. Jezus już tam jest, w absolutnej słabości, poddaniu, bezsilności, solidarny z tymi, którzy wybrali samotność. Jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę (Ps 139, 8). Nawet "uśmiercenie" w sobie Boga, wynikające z własnej decyzji otrzymuje nowy wymiar. W niemocy śmierci Bóg może jeszcze podarować swą miłość odwracającemu się od Niego człowiekowi. Jezus jest solidarny z tymi, którzy zamykają się na wszelką solidarność. Jezus jest z nami nawet w naszym piekle, zamknięciu, samotności, grzechu. Nawet gdybyśmy się Go wyrzekli, On nas nie opuszcza. Czeka na nas, nawet w naszej śmierci.

Na zakończenie porozmawiajmy serdecznie z Jezusem i podziękujmy Mu za to, że jest zawsze z nami, również wtedy, gdy my od Niego odchodzimy.

Na zakończenie odmówmy: "Ojcze nasz..."

*Panie, umieść mnie w głębinach Twego serca;
trzymaj mnie tam, udoskonalaj, oczyszczaj i rozpalaj,
unieś mnie wysoko, aż moje "ja" całkowicie się w Tobie rozplynie.*

Pierre Teilhard de Chardin SJ

Strażnicy u grobu (Mt 27, 62-66)

Obraz do obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie grób Jezusa i stojących przed nim żołnierzy.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o łaskę rezygnacji ze wszystkich "strażników" blokujących nasz rozwój duchowy. Prośmy też, aby kontemplacja pustego grobu doprowadziła nas do spotkania ze zmartwychwstałym Panem.

1. Arcykapłani i faryzeusze mówią o Zmartwychwstaniu

Najpierw zobaczmy, jak arcykapłani i faryzeusze udają się do Piłata w dzień żydowskiego święta, by w stanowczych słowach żądać od rzymskiego namiestnika straży przed grobem swojej Ofiary. Podejrzewają oszustwo jeszcze większe niż pierwsze; pamiętają słowa Pana Jezusa mówiące o swoim Zmartwychwstaniu i to każe im przedsięwziąć środki ostrożności. W horyzoncie własnych wyobrażeń o zmartwychwstaniu "nie pozwala się" zmartwychwstać Temu, który ma moc to uczynić.

2. Postawa Piłata

Zbliźmy się teraz do Piłata, aby lepiej dostrzec sytuację z jego strony. Żądanie postawienia straży przed grobem zmarłego wędrownego Kaznodziei otaczanego za życia garstką uczniów, musiało wydawać się urzędnikowi państwa prawa prawdziwym absurdem, w dodatku następnego dnia po śmierci. W tym punkcie spójrzmy na sytuację bardziej dosłownie: straż jest postawiona przed grobem, aby strzec ciała przed ewentualną kradzieżą.

3. Grób był pusty...

Pusty grób jako dowód na Zmartwychwstanie może, jak ukazują nam postawy arcykapłanów i faryzeuszy, wytwarzać postawy wrogie. Czysty, materialny fakt łatwo znajduje banalne wyjaśnienie. Arcykapłani świadomi są tego, iż wyjaśnienie wykraczające poza materialność znaku może być niebezpieczne, a dla kogoś o mentalności faryzejskiej wykraczanie poza materialność znaku musi budzić podejrzliwość oszustwa.

Wiara obejmuje pusty grób, ale nie jest on jej istotą. Spełnieniem wiary jest Życie, a nie historia śmierci. Tradycja Kościoła obdarza nas właśnie wiarą w Życie, a pusty grób jest zachętą do jej obudzenia, znakiem, którego po ludzku nie sposób wytłumaczyć.

4. Strażnicy

Przejdźmy teraz do naszego życia, do naszych i osobistych postaw. Najbardziej narzucający się problem, to sprawa «strażnika». Kto i co jest moim «strażnikiem»? Może to być «strażnik» blokujący nasz rozwój, hamujący naszą wolność w imię może nawet religijnych pobudek. Może to być też myślenie w ciasnej perspektywie, niezdolne dostrzegać stwórczej nowości Boga, Jego darów czy działania Jego wysłańców. Dobrym «strażnikiem» zdającym się "chronić życie przed życiem" mogą być domy starców, chroniące spokój naszej rodziny przed starzejącymi się rodzicami. Strażnikiem możemy okazać się my sami, ilekroć próbujemy innych wychowywać na "obraz i podobieństwo" nasze. Można panoszyć się w cudzym życiu z mentalnością «strażnika», określając własnymi kryteriami, co dobre, a co złe, co sacrum, a co profanum. Można ustawiać «strażników» i kontrolerów w drobnych sprawach cudzego życia, podejrzewając, iż bliźni to oszuści, a tak naprawdę, nie zdradzać ciasnoty własnego zamkniętego świata, który chyli się ku upadkowi. Mówiąc o Zmartwychwstaniu i o Panu Jezusie można się Go obawiać; można znać brzmienie świętych słów, a jednak nie zbliżać się ku Świętemu.

Szukając we własnym życiu punktów zbieżnych z kontemplacją o straży przy grobie możemy skupić się na tych momentach, gdy wyznaczanie granic działaniu Pana Boga brało górę nad zwykłym ludzkim zaufaniem Ojcu i świadomością osobistej bezradności. Można szukać u siebie gotowości na przyjęcie nowości, które proponuje Pan Bóg. Może i w naszym wnętrzu jest gdzieś "religijny przywódca" nakładający kontrolę na działanie Ducha Świętego i Boże życie?

Na zakończenie odmówmy: "Ojcze nasz..."

*Jezu, niech Twa śmierć będzie moim życiem,
a twe konanie nauczy mnie, jak je dobrze przeżyć.
Niech Twe trudności będą moim odpoczynkiem,
Twe ludzkie słabości moją odwagą,
Twój wstyd moim zaszczytem,
Twoja męka moją rozkoszą,
Twój smutek moją radością.*

*Niech przez Twe uniżenie zostaną wywyższony,
A całe moje szczęście znajdę w Twych doświadczeniach. Amen*

bł. Piotr Faber SJ

Zgorszenie Krzyża (1 Kor 1, 17-25)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie, że stoimy pod krzyżem umierającego Chrystusa, wraz z Jego Matką i Jego wiernymi przyjaciółmi. W najgłębszym milczeniu wsłuchiwać się będziemy uważnie w słowa, które pod adresem konającego Chrystusa wypowiadają z urąganiem i drwiną niektórzy z obecnych na Kalwarii ludzi: Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejź z krzyża (Mt 27, 40).

Prośba o owoc modlitwy: Patrząc z miłością na Pana i Zbawiciela, który dla naszego zbawienia przyjął mękę i śmierć na krzyżu, prosimy Go z pokorą i ufnością, aby obdarzył nas prawdziwą mądrością, tak abyśmy mogli pojąć i przyjąć Jego krzyż jako źródło naszego zbawienia i pełni życia.

1. Znaczenie Chrystusowego krzyża w świetle wiary chrześcijańskiej

W Jezusie Chrystusie krzyż przestaje być znakiem hańby i poniżenia, a staje się narzędziem i symbolem wywyższenia i chwały. Poprzez swoją śmierć na krzyżu Chrystus zadaje śmierci ostateczny cios, a krzyż, na którym umiera, staje się narzędziem naszego zbawienia oraz źródłem duchowej mocy i nadziei. Chrystusowy krzyż jest znakiem i narzędziem zwycięstwa dobra nad złem, miłości nad nienawiścią, życia nad śmiercią. Na drzewie krzyża, do którego przybiła Go ludzka niewdzięczność, nienawiść i duchowa ślepotą, Jezus Chrystus pojednał nas z Bogiem i przywrócił nam utraconą godność Bożych synów i córek, stworzonych na obraz i podobieństwo samego Boga.

W Chrystusowym krzyżu, i tylko w nim, możemy odnaleźć i właściwie zrozumieć sens, znaczenie krzyża naszych trudów, zmaganiań, naszego cierpienia i własnej śmierci. To właśnie Chrystusowy krzyż najlepiej ukazuje prawdę o wrzuconym w ziemię ziarnie, które wydaje owoce nowego życia dopiero wtedy, kiedy samo obumrze. Tylko w tajemnicy krzyża możemy odnaleźć klucz do zmartwychwstania i pełni życia - naszego życia.

Czy śmierć Chrystusa nie budzi w nas sprzeciwu i buntu? Czy krzyż Chrystusowy nie jest także dla nas zgorszeniem i głupstwem?

2. Głupstwo krzyża. Krzyż Chrystusowy zgorszeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan

Zarówno zgorszenie jak i głupstwo, choć wyrażają inny punkt wyjścia w ocenie Chrystusowej śmierci, to jednak nie różnią się między sobą co do istoty spojrzenia na tajemnicę krzyża. W obydwu wypadkach, śmierć Boga – Chrystusa na krzyżu jest nie do pojęcia i w konsekwencji nie do przyjęcia. Już samo człowieczeństwo Boga, a tym bardziej Jego śmierć na drzewie krzyża nie mieszczą się ani w kategoriach religii żydowskiej, ani w pojęciach filozofii greckiej, czy w ogóle w pojęciach ludzkiej mądrości pozbawionej światła Bożego Objawienia.

Żydzi, przyzwyczajeni w swej historii do doświadczania obecności i bliskości Boga poprzez różnego rodzaju znaki Jego potęgi i chwały, szukają podobnych znaków także w odniesieniu do osoby Jezusa Chrystusa. Aby móc uwierzyć w Jego Boskie posłannictwo i przyjąć Go jako obiecanego przez Boga Mesjasza i Zbawiciela, domagają się szczególnych znaków. W ich oczach śmierć Jezusa na krzyżu była wyraźnym zaprzeczeniem Jego nadludzkiej mocy, a zatem w najoczywistszy sposób wykluczała Jego mesjaństwo i synostwo Boże: my wiemy, skąd On pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest (J 7, 27), Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym (Łk 23, 35).

Taki sam skutek wywołała i ciągle wywołuje śmierć Chrystusa w życiu tych, którzy patrzą na Jego krzyż wyłącznie z punktu widzenia ludzkiej mądrości. W kategoriach czysto ludzkiego rozumowania prawda o śmierci Boga -

Chrystusa na drzewie krzyża wydaje się być głupstwem. Taka prawda "nie pasuje" do Boga i jest Jego całkowitą dyskwalifikacją.

Chrystusowy krzyż może być pojęty tylko w perspektywie miłości, a pozostanie głupstwem dla każdego, kto Boga pojmuje jedynie w kategoriach wszechmocy, wszechobecności i wszechwiedzy. Ale to właśnie przez «głupstwo krzyża» spodobało się Bogu dokonać dzieła naszego zbawienia, żebyśmy poznali i uznali, że «głupstwo Boga» jest mądrzejsze od ludzkiej mądrości a słabość Boga - wyrażona w śmierci Chrystusa na krzyżu - jest potężniejsza od ludzkiej mocy.

3. Różne formy «głupstwa krzyża»

Już św. Paweł wskazuje na dwie konkretne postawy. Pierwszą prezentują ludzie ubodzy, niedoskonali, będący na marginesie społeczeństwa, niewiele liczący się w świecie szlachetnie urodzonych, nie należący do elity intelektualnej. W drugim przypadku chodzi o wielkie ubóstwo środków i metod, którymi posługuje się Bóg i wybrani przez Niego współpracownicy, dla dokonania dzieła zbawienia; takie bowiem działanie ukazuje w pełni Bożą moc, mądrość i miłość: Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4, 7).

Jak wiele takich postaw możemy znaleźć na kartach Pisma św...

Bóg nadal działa według swojej własnej logiki głupstwa krzyża, aby zawstydzić nasze dumne umysły i nauczyć pokory nasze serca.

Kończąc modlitwę zwróćmy się do Chrystusa konającego na krzyżu, jak to sugeruje św. Ignacy (por. *ĆD* 53). Wpatrując się z miłością w Zbawiciela, wsłuchujmy się w to, co pragnie nam przekazać Jego miłujące serce. Dla naszego zbawienia nie tylko stał się człowiekiem, ale przyjął na siebie mękę i śmierć na drzewie krzyża, które w oczach wielu ludzi uchodzi za symbol poniżenia i hańby, które nadal jest zgorzeniem i głupstwem dla tych, którzy nie rozumieją logiki miłości. Nawiązując do prośby na początku tej kontemplacji starajmy się wnikać coraz głębiej w tajemnicę Chrystusowego krzyża, by w nim odkryć nieskończoną miłość ku nam i przyjąć go jako znak nadziei i źródło pełni życia.

Użycz mi, Panie, Twojej mądrości, bym pojął naukę Twojej śmierci na krzyżu i abym wdzięcznym sercem umiłował Cię miłością czystą i wierną.

Można zakończyć tę rozmowę modlitwą Duszo Chrystusowa albo odmówić następującą modlitwę:

Boże, Ty w zgorzeniu krzyża objawiłeś swoją niewysłowioną mądrość, spraw, abyśmy do głębi przeniknęli chwałę męki Twojego Syna i z ufnością chlubili się Jego krzyżem.

Na zakończenie odmówmy: "Ojcze nasz..."

Jezu, niech wszystko to, czym jesteś, spłynie na mnie.

Niech Twoje Ciało i Krew

będą moim pokarmem i napojem.

Niech Twoja męka i śmierć

będą moją mocą i życiem.

Jezu, z Tobą u mego boku

niczego mi nie braknie.

Niech schronieniem, którego szukam,

będzie cień Twego Krzyża.

Nie pozwól mi uciec od miłości,

którą ofiarujesz,

ale uchron mnie od mocy złego.

W chwili, gdy konam,

obdarz mnie swym światłem i miłością.

Wciąż przywołuj mnie, aż nadejdzie dzień,

kiedy ze świętymi Twymi,

będę wielbił Cię na wieki. Amen.

David L. Fleming SJ